

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie 4 zł. 50 cent. miesięcznie 1 50 Z przesyłką pocztową: w państwie Austriackim 6 zł. - ot. do Prus i Rosji niemieckiej 7 zł. - ot. do Francji 7 zł. - ot. do Belgii i Szwajcarii 7 zł. - ot. do Włoch, Turcji i krajów Nadd. 50 cent. Serbii.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Narodowej“ Płoc Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Partyzu przyjmują wyścianca dla „Gaz. Nar.“ agencja pana Adamsa, Rue Clément 4, Paris, prunumerat za p. putkownik Reckowski, Faubourg Poissonniere 88; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oettel Stadt, Stubenbastei 2, Roter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Danba et Cm. I. Maximilianstrasse 3; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drukiem. Listy reklamacyjne nieopłacone nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta druku nie wracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 10. września.

(Ministerstwo porzuciło myśl koalicji z wiernokontyucyjnymi. — Teki nieobgadane. — Zwolnienie Rady państwa. — Konfikaty lwowskich i memorandum Łąpanki lwowskich do hr. Taaffeego. — Nowy występ Nordd. Allg. Zig. — Artykuły o wojnie w Prusach. — Zjazd Bismarcka z Gorczakowem. — Pierwsze przedłożenia rządowe dla Rady państwa. — Taaffe zrywa z centralistami. — Kiedy Andrassy formalnie ustąpi? — Pomysł wyprawy nowobazarskiej.)

Podczas gdy jedne półrządowe dzienniki dotąd jeszcze nie porzuciły myśli wciągnięcia chociażby jednej frakcji centralistów do koalicji większości, mającej popierać ministerstwo Taaffeego, inne znowu półrządowe organy już głosem, że hr. Taaffe porzucił zupełnie myśl ubiegania się o pozyskanie dwóch lub trzech wiernokonstatywnych dla nieobgadanych jeszcze ministerstw, i że już tylko z temi danielami liczyć się będzie, jakie same przez się istnieją, t. j. że opras się na koalicji narodowców, stronnictwa prawa konserwatystów z ławy hrabiowskiej. Pół r. w się wrócić, że znaczny zastęp umiarkowanych centralistów, chociaż żaden z nich nie sięgnął po nieobgadane teki, nie stanie jednak w opozycji zasadniczej przeciw ministrowi Taaffeego, a nawet wielu luz-m chodzących pójdzie razem z większością rządową. Nieobgadane dotąd teki ministerjalne, według wiadomości z Wiednia, nie będą przed zebraaniem się Rady państwa rozdane. Rząd ma wyzyskiwać pierwsi finalnego ugrupowania się stronnictw, tak przy rozprawach nad adresem, jak i przy specjalnych projektach ustaw.

Kiedy będzie Rada państwa zwołana, dotąd niewiadomo. Wczoraj półrządowe źródła głosiły, że zbierze się prawdopodobnie w ostatnich dniach września lub pierwszych października. Dziś znowu ministerjalna Presse twierdzi dosyć stanowczo, że Rada państwa zbierze się d. 25. września. Dziwi nas, że namiestnik nie rozpisuje dotąd wyborów na dwa odróżnione kręśła poselskie w kurji większej posiadłości powiatów Rohatyn i Bóbrka, i w mieście Lwowie. Właśnie przy rozpoczęciu sesji Rady państwa, już przy wyborze biura, i przy rozprawach nad adresem te dwa głosy bardzo wiele zaważyły mogą, osobliwie dla ministerstwa.

Z codziennych konfiakat dzienników lwowskich mogłyby kto wnieść, że dziennikarstwo tu tejsze jest bardzo nieprzychylnie usposobione dla obecnego ministerstwa. Mogłoby się stać dopiero tak usposobionem, gdyby brało te konfiakaty jako objaw systemu, z ministerstwa prokuratorom wytkniętego. Ale dziennikarstwo tu tejsze dotąd broni i popiera ministerstwo hr. Taaffeego, biorąc konfiakaty ciągle jako objaw zbytbytniej gorliwości zastępców prokuratorów, chcących się odznaczyć podczas interregnum prokuratorowskie. Dziennikarze tu tejsi, aby tej zbytbytniej gorliwości położyć koniec, podają memoriał do hr. Taaffeego. Nawet za czasów Schmerlinga nie postępowała prokuratorja tak, jak obecnie.

Nowa niespodzianka przysłała nam Berlin. Po ujęciu w Aleksandrowie, po serdecznych uściskach cara z cesarzem Wilhelmem, po tym pocałunku z dubeltówki, którym car „raczył“ publicznie na peronie Manteuffla obdarzyć, słowem, po tak uroczystym wyłaniu tyłu serdecznych uczuć ażaliż można się było spodziewać nowego walki prasowej? Sama przywytłość, pomijając już wszelkie inne względy, nakazywała szewca miecze do pochwy, a raczej pióra maćsz odąd jedynie w różowy atrament. I tak też naprawdę uczyniła prasa moskiewska. Czy w skutek nakaza z góry, czy też pod wpływem smienionej sytuacji, zmieniła ona front, i za-

POGLĄD KRYTYCZNY

na wypadki z roku 1861, 1862 i 1863

Zaczerpnęte z nich wskazówki polityczne z powodu prac Bolesławia,

przez Kanceliera Gregorowicza.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Wielopolski nakłonniejszy księdz Felińskiego do otwarcia kościołów warszawskich, zamianowany został naczelnikiem cywilnym Królestwa polskiego z władzą dosyć obszerną, w pewnych jednak ściśle oznaczonych obrębach. Na nieobecność nie posiadamy żadnych materiałów, zdolnych rzucić światło na okoliczność, samą tajemniczością swą, wzbudzającą wielką ciekawość. Rozmowy cesarza Aleksandra II. z margrabią pozostają i prawdopodobnie pozostaną na zawsze zakryte, pozabawiając historjka głównego źródła do wykrycia prawdy w całej obszerności.

Zrobione jednak ustępstwa, jako owoc układów wojennych, dozwalały oznaczyć dosyć nawet dokładną, główną myśl przewodnią dwóch stron kontraktujących. Zwrocone one zostały wyłącznie do strony materialnej życia narodu, pomijając starannie rozwój moralny, będący ostatecznym wyrazem życzeń, nietylko pojedynczej ale i zbiorowej jednostki. Życie polityczne, tyle konieczne dla narodu polskiego, po dawno zamknięte zostało szczelnie. Ustanowionym radom miejskim, powiatowym i gubernialnym dozwolono zajmować się jedynie sprawami gospodarczymi we wszelkich im obrębach, w Romiarach nader zacieśnionych. Oznaczony w ten sposób wzajemny stosunek rządzących z rządzanymi połączony na sobą i inne następstwa

częła bardzo przyjaźnie odzywać się o Niemczech, a zarazem wyrażać swą radość ze zjazdu Aleksandrowskiego. Jeden tylko Goto odważył się z zestawienia komunikatu Nordd. Allg. Zig. o „niepolitycznej“ misji Manteuffla z faktem zjazdu w Aleksandrowie snuć wnioski, niebardzo pochlebne dla ks. Bismarcka. Wszakże w tem snuciu nie wykroczył wcale po za tę granicę, po za którą w sercu moskiewskim przebywa nienawiść do Niemców. Bynajmniej, artykuły jego były dość umiarkowane, a kulminacyjnym ich punktem było to, że podróż cesarza Wilhelma do Aleksandrowa zadawała kłam polityce Bismarcka, zmierzającej do zizolowania Moskwy.

Trzeba więc chyba stać na stanowisku owego wilka z bajki, któremu owca mać wodę, aby tak jak Nordd. Allg. Zig. przycepić się do owych artykułów, i widzieć w nich nową napaść prasy moskiewskiej na Niemcy. Wprawdzie niezaprzeczenie, znaczenie tych artykułów podniosła ta okoliczność, iż powtórzyła je Agence Russa, organ Gorczakowa. Ale znowu gdyby już nawet sam Gorczakow publicznie powtórzył, że przed natury swojej nie mogłyby one znieść i przekształcić się w napęd na Niemcy, skoro były po prostu wymierzone przeciw kanclerzowi. Jednakże widocznie dla organu Bismarcka osoba kanclerza jest czemś identycznym z narodem niemieckim.

I cieszę się właściwie nam tylko wypada, że tak drażliwa jest Nordd. Allg. Zig. Bo jakkolwiek byśmy małą wagę przywytawali do tej burzy prasowej, przecież odmówić jej tego nie możemy, że przyczynia się niepospolicie do poróżnienia dwóch zajadłych naszych wrogów. A w sprawie tego poróżnienia Nordd. Allg. Zig. pierwszorzędnym jest pionierem. Artykuł jej dzisiejszy, wymierzony przeciw Goto-owi, poprzedzony bowiem został innym artykułem oburzającym doniosłość zjazdu w Aleksandrowie. W niedzielnym owym numerze organ Bismarcka zamieścił mianowicie następujący komunikat:

„Artykułowi naszemu, w którym prostawaliśmy doniesienie National Zig., jakoby ks. Bismarck wziął inicjatywę w wystąpieniu Manteuffla do Warszawy, prasa krajowa i zagraniczna przypisała znaczenie o wiele większe, aniżeli to, któreśmy sami sprostowani naszemu nadać mogli. Zbytecznym byłoby rozbiegać po koleży wszystkie komentarze, nawiązujące do naszego artykułu. Jednakże ponieważ tu i ówdzie zaczęto pod-żrzywać wiarogodność naszych informacji, przeto uważamy za obowiązek nasz solennie oświadczyć, iż ani na jotę nie odstępujemy od tego, cośmy wypowiedzieli w owem sprostowaniu. Marszałek Manteuffel wysłany został do Warszawy jedynie tylko w skutek wyrażonego przez cara życzenia, że pragnie mieć przy boku swoim oficerów pruskich podczas warszawskich manewrów. Oprócz tego zawiózł on do Warszawy odpowiedź cesarza na list, jaki car przysłał do Berlina przed podróżą swoją do Warszawy.“

Więc wraca rzecz do pierwotnego swego stanowiska. Podróż Manteuffla nie miała politycznego znaczenia, a więc i w konsekwencji, zjazd w Aleksandrowie był tylko wyrazem osobistych sympatyj dwóch panujących, nosił na sobie — jak wyraziła się Post — personalny charakter. Wszakże pomimo tych oświadczeń przybożnej prasy Bismarcka, liczących in minus przyjaźni moskiewską, obiegając wczoraj na giełdzie berlińskiej pogłoska, iż pewne wysokie sfery pracują nad tem, aby zjazd Aleksandrowski uzupełnić zjazdem Bismarcka z Gorczakowem. Pogłoskę tę podnosi Deutsches Montagsblatt i twierdzi, że nie jest ona bez podstawy, a na dowód tego przytacza te okoliczności, że p. Obrill, ambasador moskiewski, nagłe powrócił do Berlina, pomimo że jego urlop miał się skończyć dopiero za parę tygodni. Owoż Berlin przywytcał nas od paru tygodni do tyłu niespodzianką, że i na te należy się przygotować, jakkolwiek

nieodwzowne. Przedewszystkiem utrzymano w całej potęgę dawną cenzurę, nieprzeszcząjącą opracowań dotyczących obecnej chwili, przesłaności w warunkach prawdy, lub przyszłości narodu. Zasada ta znalazła tem większe zastosowanie w szkółach publicznych, gdzie młodzieńcze słucho po polsku wykłada wszystkich nauk ozerpiących swe źródło w wiedzy ogólnej, niemających żadnego stosunku do odrębnym życiem narodu. Świat starożytny, jego historia i literatura w raz z powszechnością ciężką nad jednostką, wypełniały godziny szkolne, broniąc umysł młodzieży od szkoldliwych niby następstw współczesnej cywilizacji i narodowych uczuć.

Powodano wprawdzie samych Polaków do urzędów wyższych i niższych; język polski zaprowadził we wszystkich wydziałach bez wyjątku; system jednak administracyjny pozostał zawsze jeden i ten sam. Język zaś sam przez się, jest niezmiernie więcej, jak tylko formą bez wielkiego znaczenia, jeżeli przeznaczonym będzie do wyrażenia myśli i uczuć obojętnych lub wstrętnych narodowi. W tej mierze zlecenia gabinetu petersburskiego musiały być nadzwyczajnie ściśle; najmniejsze od nich zбочenie nie było dopuszczalnym.

Jako dowód usprawiedliwiający powyższe określenie posłużyć choć drobna, ale nader charakterystyczna okoliczność. Z pism czasowych wychodzących za granicą, puszczane są do Moskwy jedynie pisma przychylnie jej, ze starannem wyłączeniem wszelkich innych. Pomimo tego i w pismach prowadzonych zgodnie z widokami gabinetu petersburskiego, znajdując się opracowania krótsze lub dłuższe, uważane za niezbędne, dla wierności poddanych i ogólnego pokoju. Niema w tej mierze i nie może być żadnych bliższych przepisów; cenzura zostawiona jest władza nieograniczona, i jedynie tylko w takim razie podjętym jest do odpowiedzialności, jeżeli takiej nie użyje, przepuszczając jakąś wiadomość lub rozmowę niezgodną z widokami rządu.

W podobnych warunkach, kaźden prawie numer zawiera coś niewłaściwego, zasługującego na zatrzymanie w biurze cenzury. Postępowanie jednak takie równałoby się zupełnemu za-

wiek po tem wszystkim co zaszło między Bismarckiem a Gorczakowem, spotkanie się ich wy-daje się wprost niemożliwością.

Dzień zwołania Rady państwa jeszcze nie jest wiadomy; wiemy tylko, jakie przedłożenia rządowe zastanie nowa Rada państwa z rąk nowego gabinetu:

- 1) budżet na r. 1880 wraz z potrzebnymi na jego pokrycie przedłożeniami podatkowymi;
- 2) reforma podatkowa wraz z podatkiem osobisto-dochodowym;
- 3) ustawa wojskowa;
- 4) ustawa o kompetencji Rady państwa w sprawach prowincji okkupowanych;
- 5) ustawa o budowie kolei przez górę Arl;
- 6) ustawa o zapobieganiu zarazie bydła;
- 7) ustawa o zmianach co do przynmsu legalizacyjnego;
- 8) ustawa o lechwie.

W tych przedłożeniach obmyślano są główne życzenia, jakie się już przed nowymi wyborami, a zwłaszcza w ich toku odzywały, jak ustawy 6 do 8. Ustawa 4 zadawolić powinna i najzagorzalszych opozycjonistów centralistycznych, gdyż dawniej rząd, zwłaszcza zaś Andrassy, tylko delegacją wspólnym przyznawał w tej mierze kompetencję.

Organa półrządowe zapewniają, że hr. Taaffe nie myśli już o zjednaniu sobie przychylności grup centralistycznych, które nienaturalny sojusznik między sobą zawarły; i że teraz uda się na pole faktów, które niezawodnie ów-ojusz rozbiją.

Według Pester Lloyd'a, hr. Andrassy formalnie złoży swoje urządzenie około 20. bm., tj. po wycięciu Bismarcka i przybyciu br. Haymerlego do Wiednia.

Okkupacja nowobazarska poczęła się d. 8. bm. przy najpiękniejszej pogodzie; wywiady co do usposobienia ludności opiewały zewsząd po-nyślnie. Mimo to obie kolumny postępowały w zupełnym szuku bojowym, z awangarda, strzelcami na skrzydłach i rezerwą w tyle. Silniejszy jest kolumna, od Czajnicy ku Taszlidzy czyli Plewlu postępująca; znajdują się w niej pułki piechoty 41. (czerniowiecki) i 44. (madiarski im. arcyks. Albrechta), 25 batalion strzelców, 2 baterje górskie i 1 rota hazarów. Ks. Wirtemberski doprowadził te kolumny aż do Han-Kowca. Druga kolumna jest słabsza, postępuje od Wyszegradu ku Pribojowi, należą do niej pułk piechoty 24. (kołomyjski), 51. batalion strzelców, 1 baterja górska i 1 rota hazarów. Dalszych szczegółów niema procz tych, które nam we wczorajszych i dzisiejszych telegramach przesłano.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Konstantynopol 3. września.

Druga konferencja w sprawie granicznej greckiej odbyła się zeszłej niedzieli w Kanlidia, w yali Sawfet baszy. Przeciągnięła się ona późno w noc, a w końcu pełnomocnicy turcy oświadczyli, że przyjmują w zasadzie art. XIII. traktatu berlińskiego z mocnem zastrzeżeniem (avec des fortes reserves). Inneim słowy: nie zrobiono najmniejszego kroku, bo jak wiadomo, artykuł ten nie określa stanowczo granic, lecz wyraża tylko życzenie, aby one, za wspólnem porozumieniem się obu rządów interesowanych, mogły być stosownie do wniosku p. Waddingtona uregulowane. Niewiadomo jeszcze, kiedy dalsze rokowania miejsce mieć będą, ale jest widoczne, że Sawfet basza chwytą się ulubionego swego środka: zwłóczenia, w nadziei, iż nowe jakieś zawikłania będą mogły tę sprawę z porządku dziennego usunąć. I zdaje się, że rachunek jego oparty jest na dosyć pewnych podstawach, bo lubo Porta rozpoczyna białonijny rezerwowo, do wojska regularne zasie-

la liczny rekrutami, fortyfikacje w Kadimkei, do systemu obronnego stambulskiego należąco, bezustannie coraz liczniejszą artylerją obsadza, a na zachwałych Albańczyków dobrem okiem patrzy, i bynajmniej żadnych kroków nie przedsię-bierze, aby przeszkodzić ćwiczeniom się ich w ziemiole wojennem i skrapianiu się w Tessalji i Epirze. Główna kwatery sił zbrojnych albańskich skierowanych przeciwko Grecji, znajduje się obecnie w Janinie, obok właśnie głównej kwatery regularnych wojsk ottomańskich. Siły ludowe tam zgromadzone lub w okolicach roztożone przenoszą 40.000 ludzi; w drugiej zaś linii zastępy silniejsze być jeszcze mają. Gdyby więc Turcja, parta przez Europę, Janinę odstąpiła i wojska swe wyciągnęła, znalazł się tam gotowe hufce narodowe nie łatwe do pokonania. Kto północy, trudniej jest oznaczyć z pewnością moc górskich kohort, bo z stojących pod bronią, wielu za urlopami udaje się do domów, inni na ich miejsce przybywają, i tym sposobem bardzo mogłyby się zawięzać ten, co by o sile ich rzeczywiście z przytomnych w improwizowanych ich batalionach sądził.

Przybył tu członek ottomański komisji granicznej między Turcją a Bułgarią, major Salif bej, twierdząc, że to rozgraniczenie nigdy stanowczo do skutku nie przyjdzie, bo obu stron mieszkańcy, to jest tak Bułgarzy jak Turcy ani myśla strować się do kopców wyciecznych. Komisja eskortowana jest przez batalion piechoty, bo za promieniem możliwej działalności takowego, rozlegają się wstrząsy ludności, którą Salif do band rozbójniczych z nśmiechem zalicza. A gdy rząd rumelijski pochwyił i uwięził dwóch sławnych Rodopian, Arifa i Szabana, a wykrył jednocześnie 240 muzułmanów spiskowych przysposabiających powstanie w górach Rodopskich do Rumeli należąco, i na tym punkcie przybyło materiału palnego.

Czy zajęcie (?) stanowisk nad Limem przez wojska austriackie, wpłynę na uspokojenie ogólnego rozdrażnienia, wpać się godzi, i owszem przyspieszyć ono może wybuch, któremu tylko roztropne postępowanie władz tureckich dotąd zapobiegało. Wiecie już zapewne z telegramów, że 30. z. m. komisja austriacka, eskortowana przez 28 żołnierzy ottomańskich, przekroczyła granicę, co tu nietylko pomiędzy przytomnymi Albańczykami, lecz w ogóle i Turkami najgorście wrażeń sprawiło. Z drugiej strony, tak Bułgarzy jak Grecy, z punktu widzenia rzeczy osobistego, bynajmniej nie są przychylni pomysłom kongresu berlińskiego, słowem, stable li-czebnie te narodowości, nie wzdychają bynaj-mniej ani do austriackiego ani też moskiewskiego panowania.

Sprawa patentów wniesiona została pod rozpoznanie ambasady, które orzekły potrzebę poczynienia odpowiednich zmian przy współdziałaniu bezpośrednim reprezentantów wszystkich mocarstw. Porta jednak, mając sobie przyznającą zasadę, nie zwleka z wprowadzeniem jej w wykonanie, a oponentom odpowiada, że jeżeli opłata na nich nałożona okaże się mniejsza, pobrana przez wykazki zwrócić nie omissza. Kiedy, gdzie, i czem?

P. Palgrave, konsul angielski w Sofii, wniósł do rządu tamecznego bardzo ostrą notę, domagając się, aby prześladowania muzułmanów raz przestęły ustać. Powodem do niej były nowe ucięcia i gwałty, jakich się dopuszczają Bułgarzy na wracających Turkach, których kobiet nawet bynajmniej nie oszczędzają.

Z wystawy bobreckiej

Muszę zacząć apostrofą. Szanowny czytelniku! Jeżeli Cię kiedy losy skazał na jazdę z dworca kolejowego w Chlebowicach do Bóbrki albo odwrotnie, wybieraj pro, w której żadnego zjazdu niema. Jeżeli jednak pozbawiony jesteś wolności wyboru, to postaraj się albo o koniec wyścigowe, albo wyruszaj ostatni, albo jednak razie jest jednym z jej objawów, będąc środkiem do wyrażenia uczuć i myśli narodowych. Gabinet petersburski, dając do wytworzenia jednolitej ludności, w obrębach podległych jego władzy postanowił zastąpić język polski moskiewskim w administracji i szkołach, robiąc w tym kierunku wiele znaczących początków. Wielopolski natychmiast po przyjęciu swem do władzy, jeszcze nawet wtenczas, kiedy los jego zawisłym był tylko od woli Enocha i Gorczakowa, usunął wszystkich urzędników niemieckich po polsku, w wydziale edukacyjnym zajęł nazywanie języka polskiego jako wykładowego, we wszystkich przedmiotach bez wyjątku, w ostatku zrobił zamach na przywileje języka moskiewskiego w szkołach, nadając mu najzupełniej podrzędne znaczenie. Rozporządzenia te zrobiły Wielopolskiego nadzwyczajnie podejrzany dla Moskali i rządu, upadek jego był nieokreślony i wedle objaśnienia, udzielonego już poprzednio, jedynie tylko wzburzona opinia europejska nakłoniła gabinet petersburski do nropejska go za narzędzie w widokach uspokojenia Polski, a szczególnie otwarcia kościołów warszawskich. Powołanie margrabiego do władzy było niejako milczącym potwierdzeniem zmian przez niego porobionych i zezwoleniem na nadanie językowi polskiemu wyjątkowości urzędowej w obrębach Królestwa kongresowego.

Teraz zachodzi pytanie, z jakiego stanowiska wychodzi Wielopolski w rozmowach swych z cesarzem Aleksandrem? W tej mierze posiadamy dokument wiele znaczący: Oto memoriał, złożony przez margrabiego księcia Gorczakowemu, który następnie wydrukowanym był w Gazecie Kolonackiej. W piśmie zapowiedzianem było bliższe przeobrażenie Austrii, niennikniona wojna z tego względu z państwem Moskiewskiem; w ostatku niepodległość Polski, co miało być nieszcześciem dla stron obydwóch, to jest dla Polski i dla Moskwy. Wedle zdania margrabiego, jedynie tylko spieszne nadanie Polsce szeregu odpowiednich mogło przeszkodzić wojnie europejskiej, najgubniejszej dla ogólnych interesów słowiańskich. Wielopolski wychodził ze stanowiska panslawizmu, ukazując w przyszłości nowe zabory, do których kluczem miał być samorząd nadany Polsce.

choć z najcięższym tłumokiem drepe pieszo ścieżką — brzoń Boże drogą! — albo pisz testament, nim wsiądziesz na wóz! Piszę z doświadczenia, a nie jestem bardzo lekkim w podróży.

Południowym podziemem czerniowieckim w niedzielę wybrało się ze Lwowa sporo gości do Bóbrki na wystawę i w odwiedziny: kilku członków komitetu Towarzystwa rolniczego, młodzi chór śpiewa Towarzystwa muzycznego, część strazy ochotniczej i t. d. Podwórze dworca chlebowickiego nabite było powozami i farmankami, i już tam począł się rozgardziasz — wszyscy chcieli wjechać pierwsi, popisać się swymi rumakami, jeden woźnica w eleganckim cylindrze chciał nawet popisać się zwrotem na miejsce, choć ledwo dyszał można było wydobyć z natoku — słyszałem, że wyrwócił przy tej operacji, któryby nawet śp. hr. Szandor nie był dokazał. Słyszałem, nie widziałem na własne oczy, bo moja farmanka jakoś jedna z pierwszych do biegu wydobył się zdołała — na nie-szczęście. Albowiem jak na wycięgach olimpijskich zaczęło się wnet przeganianie. Trzeba się było ciągle w tył oglądać, bo ciągle jakieś dyszel zagrażały, i zaledwo wyciągnięta gróźnie laska uchowała nas od szwanku. Ale coż narzekać na chłopów, kiedy jakiś automedon cylindrowy uznał za potrzebne zepchnąć nasz wóz nagle do rowu, pomimo że na nim nie sami tylko mężczyźni siedzieli; tylko szerokość wozu od wyrotu nas ocalała. Ale i w mieście nie było końca tym naduzycom fantazji karygodnej. Jeszcze gorzej było z powrotem po północy przy jasnym świetle księżycy. Jedna fura omar naszych koni nie najechała z boką; inna wjechała całym pędem w gromadkę ludzi na boku stojących; trzecia nas w rów spędziała i o koła nasze uderzyła — na szczęście rów był płytki a koła mocne. Skończyło się z nami na krykach i łajaniach, ale jednemu członkowi „Harmonii“, i to nauczycielowi, podobno ojcu rodziny, dyszlem żebra zła mano, jak się nie-estetycznie przekonałem na dworcu! Takiej dzicy, niestety nietylko sierniegowej, w styczniu nie spotkałem. A więc zapisz sobie moją przestrożę, kochany czytelniku, jeżeli miłsze Ci życie od wystaw lub odwiedzin!

Na roztającej drodze do dworu a miasta przywitała nas huczny marszem kapela „Harmonii“, która już w sobotę przybyła pod do-wództwem p. Schürera, i produkując się trzy dni na placu wystawy, zjednała sobie szczerę pochwałę publiczności. Miasteczko samo, roztożone na małej wyniosłości śród sadów i wzgórz, gajami uwieńczonych, u stóp kościoła, z białymi domkami, i imponującym jak na Bóbrkę budującym się właśnie piętrowym gmachem szkolnym — wcale miłe sprawia wrażenie. Cały obszerny rynek nabity był furami włościańskimi — ale gwaru jarmarkowego, krzyków, fujarek nie było, — czyżby się tak obawiano dzwonka miejskiego, który na wysokim drągu górował nad tłumem i domami?

Wystawa umieszczona była w obszernej kolumnie ogrodowej na przeciwnym końcu miasteczka pod gościniecem, do Lwowa wiodącym. Jeszcze w poniedziałek, czy podobno we wtorek było tam katoflicko — w sobotę stała już wystawa, w całym znaczeniu gustownie urządzone i wygodna, dzięki zabiegom pp. Henzla z Szatłomyi, notariusza Wajdowskiego i w ogóle komitetu wystawowego. Za bramą, z festonów choinowych i chorągiewek wzniesioną, na lewo traktjerna w starym budynku, dalej obudowana zewsząd wystawa przemysłowa sadowniczo-ogrodnicza i rolnicza; następnie pod długim dachem i kolumnadą wystawa koni i bydła dworskiego, potem wystawa owiec dworskich (wystawa nierogacizny była osobno); dalej naprzeciw bramy pod gołem niebem wystawa maszyn rolniczych; ztąd naprzeciw wystawy była pawilon piwa starosielskiego i Schmelkesa ze Lwowa, cukiernia p. Kosteckiego, i znow u bramy pawilon na

Cesarz Aleksander i jego doradcy nie przy-wytawali najmniejszej wiary do usłyszanego wywodu; późniejsza ich polityka utrzymana aż do dnia dzisiejszego względem narodowości polskiej, jest zupełnym w tej mierze dowodem; w danej jednak chwili udawali przekonanych rozumowaniem Wielopolskiego; podziwiali jego wysoki rozum, a miannąję go naczelnikiem cywilnym w królestwie Polskiem, robili go mniema-ną dźwignią w przyszłości słowiańskiego świa-ta. Rzeczywiście chodziło im tylko o otworzenie kościołów, o uspokojenie wzburzonej opinii i odzyskanie dawnego stanowiska moralnego wobec rządzących warstw w państwach europejskich. Cesarz Aleksander wprowadził w błąd już nietylko księdza Felińskiego ale i Wielopolskiego co do rzeczywistych swoich zamiarów. Przybrał postawę odpowiednią do okoliczności, upokorzył niejako wobec dwóch dostojników polskich, ale skutkiem tej pokory skończył wszyst-ko na obietnicach i pozornych ustępstwach, bez najmniejszej rękomi trwałości systemu, oparte-go jedynie na zmianie osób. Arcybiskup warszawski przemawiający do ludu, zebranego w ko-ściele św. Jana, zapewnił w najlepszej wierze o wielkich i skaskach cesarskich, mających spaść na cały naród polski. Prawdopodobnie w podobny, chociaż mniej wyraźny sposób, kłotyany był i margrabia; mniej wyraźny, ponieważ ukła-dane podstawy wielkiej polityki słowiańskiej, otrzymane wysokie dostojństwo i stosunkowo szeroka władza oślniły magnata polskiego, narazonego w niedalekiej nawet przeszłości na upokorzenie i zawody. Sądząc człowieka politycznego, nie trzeba zapominać o jego charakte-rze i namiętnościach, objawianych w stosunkach prywatnych. Wielopolski był zarozumiały, obci-wy, pyszny i lubił zemstę, nie przypuszczając najdrobniejszych uraz. Wady te, pozabawiając go uznania we własnym narodzie, nie dozwolily mu ocenić jasno ówczesnego położenia politycznego, nie potrafił on wyzyskać szczęśliwego zbiegu okoliczności, poprzestając na ustępstwach pozor-nych i bez żadnej rękomi.

Jak wytłumaczyć podobny błąd ze strony Polaka wykształconego, badającego od wielu lat dzieje różnych narodów i dającego dowody nie-polspolitej bystrości umysłu i zręczności w li-

produkcje muzyczne „Harmonii”. Na środku pawilonik z obrzymim a bardzo gustownym bukieciem kwiatów jesiennych, dokoła niemniej gustowne rabaciki we wzory, i zielone gazony. Słowem, pod względem widoku wystawa była istnym cackiem, i prawie cudem, gdy w tak krótkim czasie stanęła. Dla Lwowa ciekawym był widok zandarm, z błyszczącym na karabini bagnetem przechadzającego się obok niego placu wystawy. Naszem zdaniem, byłby się ten widok daleko lepiej przysłał na drodze z dworca kolei do Bóbrki, i z Bóbrki do dworca. Możeby ocalały były żebra owego nieszczęśliwego członka „Harmonii”.

Zdaniem tubylców, zjazd był ogromny. Nam, przyjeżdżającym do ścisłego w Lwowie, zwłaszcza na naszej wystawie krajowej, zdawało się, że zeszło jest gości z okolicy; a już duchownych na palcach jednej ręki zliczyć można było. Ruch atoli był bardzo żywy, zwłaszcza przy cudownej pogodzie i dźwiękach kapeli „Harmonii”. Pp. Wrebrszczyński, członek Wydziału krajowego, Abrahamowicz, wiceprezes Towarzystwa rolniczego, p. Augustynowicz i inni komitetowi pilnie badali wszystkie oddziały wystawy. Jako *fruges consumere nati*, a nie *producens*, z wielką przyjemnością zwrócił uwagę na przepiękne okazy chowu knia, była rogatego i t. d., podziwiałem, zwłaszcza gdy produkowano ogniste i mimo tego, pod rycerzy pancernych jakby ulanej, kształtne perszerony hr. Alfreda Potockiego — ale nie znajdując się na rzece, mogłem tylko podziwiać, w opis wieg lub zgłota ocenienie zapuszczać się nie myślę. Komitet powinien ogłosić spis wystawionych okazów, a nazwiska premiowanych niezawodnie poda. Na każdy sposób jest tu sporo zarodu na najszlachetniejsze i najpożyteczniejsze stadniny i było dla szerszej nawet niż bobrecka okolicy.

Dokładniej przypatrywałem się wyrobom, w szopie przemysłowej wystawionym. Pomijam płody sadownictwa-ogrodnictwa, z których mianowicie uderzała i doborom owoców i kształtem piramida z jabłek wzniesiona. Przedwzrostkiem pierwszeństwo szkole. Szkoły ludowe bobrecka i horodystawicka wystawiły okazy pisma i rysunków, tudzież robotę ręczną. Było tam wiele rzeczy bardzo udatnych i godnych pochwały, — niestety jednak — czemu atoli nie winni nauczyciele ani uczniowie, ale system dzwiczny — rzadko mnie pewne przedmioty, zamiast których szkoła ludowa wolałaby lepiej uczyć czytania, gramatyki i katechizmu, jak tego nawet i wiedeńska Rada miejska, choć niezawodnie postępową, z wielkim naciskiem się domaga. Komuż zjadł pożytek, że się przyszył parobek lub włodarz dowie, co to są tundry, albo gdzie i jak rośnie baobab? A tego wymagają niektórzy inspektorowie!

Tuż po szkole pierwszeństwo naturalnie dałom. Pochwalić należy, iż damy bobreckie tak są pracowite, i że prace swoje na widok publiczny wystawiły; dodam nawet, że według dawnych pojęć roboty ich są bardzo ładne i staranne. Ale dzisiaj już mamy odrodzenie gusta co do robót damskich, — wprawdzie nie mógł się nowy, a raczej odnowiony system jeszcze rozszerzyć i być też na naszej wystawie krajowej okazy, podobne tym bobreckim, ale było też sporo innych, właściwych. A nie wątpię, po pracowitości i zręczności wystawionych tu okazów, że panie bobreckie, byle się obeznały ze sposobem mówym, najzależniej zadość uczynić nam potrafią. W wiedeńskich szkołach wychowawczych, a zwłaszcza seminarjach nauczycielskich można by snadno usunąć a przynajmniej okroić niejedną przedmiot, także owym dzwicznym systemem szkolnym nakazany, a natomiast gruntownie uczyć poprawnej teorii i praktyki robót damskich, wystawiając kilka nauczycielek kosztem publicznym do słynnej szkoły robót damskich przy Muzeum we Wiedniu. Ta nauka byłaby właściwą dla pańki, upiększałaby istotnie dom i strój a nawet w potrzebie dochód przyniosła.

Wystawił też p. Władysław Czarnik z Bóbrki sztykiewką robotę. Wcale zażganie muszę roboty kobiece jakiejś włóścianki, — znać w nich pracę i zręczność dość wielką, ale po cóż owe esy i foresy zapadłe, należące do przestarzałej już mody pańskiej? Wszak wyżywania naszych pracownic wiejskich na kołnierzach, rękawach, rącznikach itd., robione według odwiecznego gustu rodzimego, cały świat cywilizowany uprawia w zdumieniu doborom kolorów, udatności i rozmaitości rysunku i w ogóle stosowności! Tych wyszywanych i haftów wiejskich, naszych rodzinnych, mnóstwo zakupuje się na granicę do muzeów przemysłowych! Wszak one dają wzór do urozmaicenia nudnej

jednostajną barwą bielizny stołowej! Wszak za wzorem naszych rączników wiejskich kazał cesarz austriacki kolorowo ubrać jedno na krycie stołowe, które na wszelkich wystawach podziw i nasładowanie wzbudza!

Bardzo ładnie przedstawiały się lusterko, kapliczka i domek szwajcarski, roboty p. Władysława Gołębiewskiego, urzędnika z Bóbrki — mimo że kapliczka miała ładny styl a ten domek szwajcarski jest tak szwajcarski, jak owe dziwiolki budowlane, których jak na opętanie tyle się namnożyło we Lwowie i w okolicy w Galicji.

Wyroby gliniane p. Wasyła Bokala z Bóbrki, ładnie polewane, mocne i pożyteczne, niemają nic szczególnego pod względem kształtu lub wielkości. Snać garncarz ten nie miał sposobności, przypatrzeć się domorodnym wyrobom ceramicznym, które podziwiano na wystawie krajowej. Gdzie to do wyrobów kossowskich, które zakupione zostały do muzeów przemysłowych we Lwowie, Krakowie i Wiedniu, i nad którymi zdumiewają się znawcy wiedzy, jak wiemy np. z niedawno powtórnego w *Gazecie Narodowej* artykułu urzędowej *Wiener Abendpost* o galicyjskim przemysle domowym.

Jak wiadomo, w tymże artykule wychwalane było i koszykarstwo galicyjskie. W Bóbrce wystawił tylko jeden koszykarz, p. Józef Sklepnarz z Podmanasterca pod Bóbrką, ale to co wystawił, celuje gustem a zdumiewa tanioczą; to też wszystko było już w niedzielę zakupione. P. Sklepnarz sprzedaje podobno i w Lwowie, na Bazarze czy koło Bazaru.

Pięknością materiału a niektóre i wielkością odszczęśliwił się stoły alabastrowe p. Liliena z Brzozdowca.

Palma pierwszeństwa zaś należy się zakładowi bednarskiemu p. Füllera z Rozdolu, który zaledwo z narazieniem włości a nawet życia zdołał przybyć na wystawę, dzięki jakimś zapewnie niebędącemu przy zmyślach zandarmowi, jak to poniżej opowiem. (D. n.)

Albania i Albańczycy.

Regulacja granicy grecko-tureckiej zajmuje obecnie europejskie gabinety. Rozbijają one bardzo żywo sprawę odstąpienia kawałka prowincji albańskiej królestwu greckiemu. W chwili takiej, zwraca na siebie uwagę broszura o Albanii i Albańczykach wydana właśnie w Kolonii. Autorem jej jest Wassa Effendi, p. o tymczasowego kierownika prasy w Stambule, albańczyk i chrześcijanin z rodu, jako historyk i filolog bardzo wysoko wykształcony, a zatem prawdziwą powagą w sprawie, która się właśnie toczy. W krytyczno-historycznym wywodzie, wolnym od wszelkiej namiotliwości, wykazuje on absolutną różnicę rasy albańskiej od greckiej. Język, mitologia, urządzenia i zwyczaje obu ludów nie mają nic wspólnego ze sobą. Pisze tak: „Ciągłe i ciągle słyszmy, że Albańczykami nazywają się tylko muzułmanie Epiru, Macedonii itp., natomiast chrześcijanie tych krajów zaliczają się do Greków, i Hellenów. Broszury i dzienniki w ostatnich czasach nieustannie przetwarzają te nomenklatury, a nikt nawet nie pomyśli o tem, jak dalece one są nieprawdziwe. Kto nie wada na to, ten ludzi się jaskrawym sposobem, ponieważ zapomina, że muzułmanie epiroscy nie są niczem innym, jak tylko braćmi chrześcijan epirocczych, — że należą do jednej i tej samej rasy, że w żyłach ich krąży ta sama krew, że mają jednych i tych samych przodków. Przed panowaniem osmańskim byli tam tylko nieliczni chrześcijanie, którzy czy to ze skłonności czy z innych interesów przyjęli islam, podobnie jak muzułmanie dzisiejszej górnej Albanii byli przedtem tylko katolikami, i podobnie jak muzułmanie, którzy żyją w Grecji, byli dawniej Grekami.”

Książka zawiera bardzo zajmujący obraz prawną zwyczajową u Albańczyków: Życie Albańczyków jest absolutnie prymitywne i patriarchalne. Każdy Klan ma swojego naczelnika i swoją starszynę, którzy wspólnie rządzą, i według dawnego zwyczaju i obyczaju, polegającego na prawie odwetu: oko za oko, ząb za ząb, wymierzają sprawiedliwość. Naczelnictwo i starszeństwo jest dziedziczne, lecz nie mają one osobliwych przywilejów. Naczelnik i starszyzna może w kwestjach prawa prywatnego i publicznego tak samo podpadać karze, jak każdy zwyczajny obywatel, i podlega tym samym ustawom. Naczelnik, który zabija będąc zabić — oto reguła. Kto morduje, tego mordują potomkowie zamordowanego. Jeżeli samego mordercy dosięgnąć nie można, natenczas kula lub jatagan trafia jego ojca, syna, brata lub kuzyna.

Wnioszenie siebie na wysokie stanowisko naczelnika cywilnego, opłacił Wielopolski z góry, nakłonieniem księcia Felńskiego do otwarcia kościołów warszawskich. Przyszły dostojnik duchowny mieszkający w Petersburgu od wielu lat, nadto będąc zajęty przedmiotami dotyczącymi jego stanu, nie wie o kraju, nie zajmował się wcale polityką, a nie wiele dziejami powszechnymi, niemającymi związku z historią kościoła; ludzie zatem z jakakolwiek zręcznością złatwością podzielał mogli na jego umysł. Uległ przeto bez wielkiej trudności dwóm prądom, wzajem wyścigającym się przy bliższej rozprawie. Cesarz Aleksander mówił że z łami w oczach, o najlepszych swych zamiarach dla narodu polskiego; Wielopolski znowu przedstawiał ruch warszawski jako dzieło rewolucjonistów, zmierzających do potarcia wszelkich węzłów społecznych, i zamienienia kościołów na kluby polityczne. Wedle jego zapewnienia, prądem tym wiele szkodliwym dla istotnych spraw religijnych, zarażeniem zostało i duchownictwo polskie, za przykładem danym przez wikarych i ubogich proboszczów francuskich z końca osiemnastego wieku. Książka Felńskiego, bez wahania uwiertzył obydwom tym twierdzeniom, z wielkim zgorszeniem ludności ukazał się na ulicach Warszawy w otoczeniu kozaków, mających go strzedz od mniemańskich nieprzyjaciół kościoła; z drugiej zaś strony zapewnił wiernych uroczyście, o nieprzebrany źródło łask cesarskich.

Bolesława nie odpowiada stanowczo na pytanie: czy Wielopolski wierzył czy udawał, że wierzy w owo widmo czernowocności i rewolucji powszechnej przetrącając w kontusz i żupan. Przy bliższym jednak rozbirozie, znika wszelka w tej mierze wątpliwość.

W memorjale podanym do księcia Gorczakowa, zrobiona przepowiednia niepodległości Polski, jest zarazem dowodem wiary w jej żywotność. Połączone nawet uświadania całej Europy, nie potrafiłyby jeszcze wskrzesić ciała martwego, przemęczonego uledeż nienniknionemu rozkładowi. (D. n.)

A nawet jeżeli sam morderca lub jego rodzina umięją ująć przed wendettą, natenczas ofiarą zemsty pada pierwszy lepszy członek dotyczącego klanu. Kto kradnie lub rabuje, musi w dwójnasób wynagrodzić rzecz skradzioną lub zabraną, a nadto zapłacić grzywnę, która przypada na korzyść naczelnika i starszyny. Uprawdzenie kobiety zamężnej stoi na równi z morderstwem. Rabuś cudzej żony lub jego krewniak musi być zabity przez obrazonego męża lub jego krewniaków. Narzeczona, która innego poślubi, daje opuszczoną narzeczonym prawo do zabicia jej ojca, jej brata, jej wujka lub inuogo kuzyna.

Złamanie wiary małżeńskiej karze się śmiercią. Małżonek ma prawo, zabić cudzołóżnika, jeżeli go zastanie przy żonie swojej, lub jeżeli w ogóle cudzołozstwo nie podlega żadnej wątpliwości. Prawa te obowiązują wszystkich zarówno bez różnicy religii. Jeżeli muzułmanin zabije chrześcijanina, wtedy muzułmanin tego klanu, do którego zabity należał, jako krewny zabije go, ma obowiązek zabić muzułmanina, który mordercą, i tak samo na odwrot, jeżeli chrześcijanin zabił muzułmanina. Gość jest święty. Obowiązkiem gościnności nie wolno naruszać pod żadnym pozorem ani warunkiem. Ten co gością swojego ruszył lub zabije, traci cześć. Klan wypędi go ze swojego grona, i nikomu nie wolno mieć oni z nim ani z jego rodziną żadnej styczności. Hańba ta jest wieczna, i nawet krew nie może jej zmyać. Kto zabije gościa sąsiada, ten jest winien krwi „czterdziestu racy”. Klan obrazonego winien jest ściągając ten dług od klanu tego, do którego należy obrażający. Człowiek, który zabije kobietę traci cześć, i dyshonor ten spada na wszystkich członków rodziny jego. Nazywają ich wtedy „zbojiami kobiet”. Podobnie jak każdy klan ma swojego naczelnika, tak też każda rodzina ma głowę, a tym jest każdorazowy najstarszy wiekiem w rodzinie. Najstarsza kobieta domu zawiaduje gospodarstwem domowym, a rodzinę liczą bardzo wiele głów — niekiedy po 100 lub 120. Mężczyźni wykonują rozkazy najstarszego, który rozporządza wszystkim i wszystkimi bez żadnego oporu. Posłuszeństwo jest ślepe, albowiem powaga starszego jest nieograniczona. Zawiadowczyni domu wywiera taką samą władzę nad kobietami i dziećmi. Skargi jednego członka rodziny na drugiego wytaczają się przed głowę domu. Najstarszy wydaje wyrok, wymierza karę lub godzi — według okoliczności. Kto nie usłucha rozkazu najstarszego — traci cześć.

Albańczyk jest nader skromny w jedzeniu i poprzestaje na małym. Chleb kurkudziany, ser i mleko są jego zwyczajnym pożywieniem. Pije wodę, a wino i gorzałkę tylko w bardzo małych porcjach. Odzież jego jest lekka. Mródz ani upał nie mu nie szkodzi. Trądy i niedostatek łożni znośny jest stoiczną cierpliwością. W miłości swojej ani w nienawiści nie zna żadnych granic. Nie ukrywa nigdy ani radości swojej ani bólesci. Karabin i jatagan są ulubioną zbroją albańczyka. Przedwzrostkiem nie zostaje się nigdy z karabinem, uważając go za przyjaciela nieodłącznego. Pełęgnie go i kocha z całą kłkliwością. Klunie się na broni swoją podobnie jak na Boga lub honor swój. Piękna zbroja jest przedmiotem dumy i stawy jego.

Autor kończy swoje dzieło uwagą i oświadczeniem, że Albańczyk chce pozostać nierozdzielnie pod panowaniem sułtana, a przedwzrostkiem nie chce nie słyszeć o aneksji kawałków kraju do Grecji, zupełnie im obojętnej i niesympatycznej.

Moskwa.

Mało w ogóle jest doniesień o podróży carskiej. Dzienniki ograniczają się na powtarzaniu tego, co zawarte w policyjnych biuletynach. I nie mogą nawet inaczej, bo gdzie tylko car stał, potrojny łańcuch policyjny otaczał jego orszak. Na dworcu w Aleksandrowie wszelki przypływ dla publiczności był zamknięty, a prócz tego na wszystkich drogach, wiodących do dworca, co 20 kroków stał policjanci. Z początku myślałem, że cara powiozą do Niemiec, tymczasem słychy o tem były obliczone tylko na omylenie przypuszczanych planów atentatów. Z Aleksandra zabrano cara z powrotem, i bez zatrzymania się w Warszawie potransportowano wprost do Brzeźnia Litewskiego. Tam stanął on o godzinie 2. w nocy dnia 5. bm., przenocował w wagonie salonowym, odbył zrana „smotr” wojska, i o godz. 11. przedpoł. nastąpił dalszy transport w kierunku Kijowa i Odessy, gdzie jeszcze nie wyszła atmosfera szubienicza. W tem ostatnim mieście oddział koszarowy tiumny, gdzie za-adażono ostatnią partję rewolucjonistów, został w trzy dni po wyroku zwiniony. Skazanych na Sybir wywieziono koleją do Moskwy. Za szewcem Gorjajnowem pojechała żona z dwójkiem dzieci.

Przedwzrostkiem ogłoszono ukaz carski, rozporządzający, aby w r. 1881 odbyła się w Moskwie wszechmoskiewska wystawa przemysłowo-artystyczna. Rozpoczęcie się 27. maja, a skończy 27. września.

Podobnie pogłoski, jak w głębi carstwa i w królestwie Polskiem o podziale ziem pomiędzy włóścian, krąży także na Litwie. Gubernatorowie moskiewscy każą wójtom i księdom z ambon zaprzeczać.

Z Nercyńska (we wschodniej Syberji) donoszą o niesłychanym chybieniu urodzajów. Żyto jest w cenie 5¹/₂, rubla za pud, a w połowie lipca br. nie można go było nawet dostać. Kupcy transportują zboże z Irkuckiej gubernii o 1.000 wiorst. W zachodniej Syberji zaprowadzają teraz rodzaj straży ziemskiej w miejsce dotychczasowej policyj koczackiej.

Jarmark w N. Nowogrodzie był tego roku nader ożywiony, i skończył się „błagopalcuzno”. Pod koniec zrobił mn wizytę minister finansów Greig, i był okazale przyjmowanym w klubie kupieckim. Na zakończenie spaliła się wielka papiernica braci Sołowiewych.

Reforma ustawy przemysłowej.

W Wiedniu odbyło się temi dniami walne zgromadzenie delegatów stowarzyszeń rekozdzielniczych, na którym przyjęto memoriał, ułożony w odpowiedzi na pytania, wyosnowane do stowarzyszeń przez tamtejszą Izbę handlowo-przemysłową. Odpowiedź ta w najważniejszej swej treści opiewa: Istniejące stowarzyszenia obowiązkowe znośić, a do reprezentacji interesów rekozdzielniczych ustanawiać tylko wolne stowarzyszenia, nie można uważać za stosowne, jeżeli się ma na oku cel tych stowarzyszeń. Niewłaściwa jest polityczność stowarzyszeń ludzi fachowych jednego i tego samego zawodu. Zjednoczenie zaś jest mezbne tylko pod wpływem ustawicznych postanowień o obowiązkowym przystępowaniu. Iluzoryczną jest rzeczą, wolności stowarzyszeniami chcieć osiągnąć tak rozległe zjednoczenia, jak to się robi za pomo-

cią stowarzyszeń obowiązkowych. Stowarzyszenia obowiązkowe chociaż nie zawsze w sposób dokładny, to jednak odpowiadały swojemu zadaniu, i bardzo wątpliwą jest rzeczą, czy wolne stowarzyszenia mogłyby w tej samej mierze być pożytecznymi, ponieważ nie obejmują koniecznego ogółu profesjonalistów, nie mogą mieć też dostatecznego wpływu na ogół ich. Z tych przyczyn zgromadzenie oświadcza się stanowczo za dalszym istnieniem stowarzyszeń obowiązkowych. W takim razie kładnie ono mniej nacisku na potrzebę zmiany statutów tu i ówdzie požądanej, ile raczej zaleca więcej troskliwości w wykonywaniu ich.

W tej mierze niezbędna jest potrzeba poparcie ze strony rządu, i dlatego powinneby władze uwzględnić ile możności opinie stowarzyszeń nie tylko w sprawach wymiaru opodatkowania, ale także w innych sprawach, dotyczących prowadzenia rzemiosł. Naglącą jest potrzeba zaprowadzenia inuogo sposobu zaopatrywania chorych, praktykowanego w Anglii i we Francji w interesie pokoju pomiędzy pracującymi a pracodawcami, a ze względu humanitarnych byłoby rzeczą požądaną, aby podobnie jak w krajach wzmiankowanych się dzieje, rząd przyjął na siebie to zadanie. Gdyby wbrew oczekiwaniom miały być zaprowadzone wolne stowarzyszenia w miejsce dotychczasowych, natenczas trzeba by nie włożyć te same obowiązki, które są wymienione w §. 57. nowego projektu ustawy przemysłowej. W szczególności co do sądów polubownych albo rozjemczych powinno być postanowienie, że kompetencję ich mają uznać nawet ci profesjonalści, którzy stanęli poza obrębem stowarzyszenia.

Memoriał oświadcza się dalej za przymusowym zatrzymaniem ksiązek robotniczych, a co do regulacji stosunków terminatorskich uważa istniejące przepisy za wystarczające, chociażby nawet ustanowiono inspektorów przemysłowych do łącznego ze stowarzyszeniami nadzoru tych stosunków i usuwania dostrzeżonych niewłaściwości. Należy jednak mieć także wzgląd na to, aby matemu rekozdzielniczym nie uniemożliwić w ogóle trzymania terminatorów. Utworzenie kas pomocniczych dla robotników i przemysłowców pozbawionych zarobkowania, tudzież dla wdów i sierot pozostawionych bez pomocy uważa memoriał za nagłą potrzebę. Potrzebne na to fundusze zdaniem stowarzyszeń wiedeńskich nie powinne jednak być zbierane jedynie skłdkami robotników i pracodawców, ale należałoby pociągnąć do składowania także wszystkich więcej posiadających (Mehrbesitzenden). Memoriał proponuje, aby rząd na ten cel ścigał między innymi część jakąś podatku spadkowego, niezbyt uciążliwa. W końcu powiada: „Przy układaniu nowej ustawy przemysłowej rząd powinne mieć także staranie o egzystencję samychże przemysłowców.

„Zaprowadzona bowiem ustawą przemysłową z dnia 20. grudnia 1859 nieograniczona swoboda zarobkowania zniszczyła prawie stan średni, zrujnowała przemysł drobny, i stworzyła sytuację, która może podkopać wypróbowaną dobrą sławę całych gałęzi przemysłu. Dla polepszenia tych stosunków potrzeba: 1) aby każdy chcący prowadzić rzemiosło na siebie, wykazał się dowodem, iż go się wyuczył, lub przez kilka lat zajmował się nim praktycznie; 2) aby rekozdzielnictwo było dostatecznie chronione od konkurencji zagranicznej; 3) aby rekozdzielnicy mogli mieć zapewniowy tani kapitał w odpowiednio urządzonych zakładach kredytowych, kasach oszczędności, kasach załkczkowych itp.; 4) aby pola obrotu dla wyrobów naszego przemysłu były rozszerzone przez utrzymywanie należitych stosunków handlowych i przez odpowiednie działalność konsulatów.”

Taką jest treść tego memoriału. Z wyjątkiem niektórych ustępów socjalistycznych, jak np. o podatku spadkowym, równa on się opinii, którąś niedawno podali o stowarzyszenia dla zachęty przemysłu w Czechach. Wiedeńskie zgromadzenie postanowiło zarazem ułożyć projekt ustawy, i wręczyć go wszystkim postom Rady państwa.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 10 września.

Dzisiaj o godz. 10. odbyło się w kościele OO. Dominikanów staraniem komitetu obywatelskiego żałobne nabożeństwo za duszę a. p. Leona Sapiehy. W nawie kościoła wznosił się katafalk licznym światłem otoczony, a gal. Tow. muzyce śpiewem i muzyką przyczyliło się do uświetnienia nabożeństwa, podczas którego rozdawano broszurę (napisaną przez Henr. Lasotę), poświęconą pamięci zmarłego, i pieśń „Boże coś Polsko”, którą liczenie zebrała publiczność po skończeniu nabożeństwa odśpiewała. Równocześnie odbyło się podobne nabożeństwo i w kościele OO. Jezuistów.

Przed pięć laty w intejzym temple zwracał na siebie uwagę śpiewak tenor, szczególniejszego dźwięku, wysokości i siły mający głos. Oweczna dyrekcja teatru zaangażowała go do opery i występował w „Marcie”, w „Robercie diable” a i w „Zydówce” w roli Elezara. Później p. Menkes zaprzęgnął obzerniejszego światła, aby się dalej kształcił. Wyjechał z kraju i znalazł protektorów, którzy przekonawszy się o jego pięknym głosie, leżyli na jego wykształceniu. Jeden z takich protektorów, adwokat wiedeński dr. Kohn, dawał mu przez lat trzy utrzymanie i opłacał nauczycieli. Zajął się nim szczególnie pan Rokitański, znakomity artysta opery wiedeńskiej.

Obecnie przybył pan Menkes do Lwowa, aby odwiedzić żonę i dzieci swe, i przy tej sposobności wystąpił jutro w operze „Zydówka”, w partji główniej Elezara. Publiczność, która go raz ostatni przed kilku laty w tej samej partji słyszała, przekona się, jaki wpływ wywarła kilkuletnia nauka i praca. Drugi występ pana Menkesa ma być w „Halce”, w partji Jontka, której się obecnie uczy.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek dnia 11. września b. r. o godzinie 6. wieczór. Na porządku dziennym niezalatowane na poprzednim posiedzeniu sprawy.

Jak już donosiliśmy, koleją Karola Ludwika zamierzyła dla osób jadących do Krakowa na jubileusz Kraszewskiego zniżęć ceny jazdy. Z ust wiarygodnych dowiadujemy się obecnie, że zarząd kolei postanowił ceny jazdy w wagonach drugiej i trzeciej klasy zniżęć do połowy.

Bilet będzie ważny na 6 dni. Odjazd ze Lwowa do Krakowa odbędzie się wedle potrzeby jednym lub też kilkoma pociągami, o czym urzędowe zawiadomienie ogłoszono. Ponieważ dla otrzymania biletów po cenach zniżonych nie potrzeba żadnej legitymacji, przy kupowaniu biletów do Krakowa należy wyraźnie oznaczyć cel podróży, poczem karta zostanie ostemplowana datę, aby mogła posłużyć do powrotu.

Koleją Karola Ludwika, której za to należy się zupełne uznanie, miała, jak się dowiadujemy,

zaprosić wszystkie inne koleje, łączące się z nią, aby postąpiły podobnie.

Wzorzak skończono *Gazetę Narodową i Dziennik Polski* równocześnie za ustęp w liście p. Hausnera do wyborców.

Komitet zajmujący się wydaniem „Albumu uczącej się młodzieży polskiej poświęconego J. I. Kraszewskiemu” uprasza wszystkich kolegów, którzy karty pnumeracyjne na album do rozprzedania łaskawie przyjęli, aby najpóźniej do 20. t. m. zechcieli podać imiona tych osób, którym karty sprzedał, resztę zaś niesprzedanych kart na ręce komitetu (Czyl. akad. ulica Chotařczyzny 1. 13) przesał przysył.

Słowo moskiewskie wychodzące we Lwowie, denuncjując w ostatnim swym numerze kilku księży ruskich „pactyjnym rodzimem”, którzy swoich chłopów zapisało do nowo kreowanego 4go gimnazjum we Lwowie, gdzie jak wiadomo językiem wykładowym jest język polski. W tym jęku nie byłoby nic osobliwego i nie robbilibyśmy o nim żadnej wzmianki, gdyby nie jeden szczegół osobliwy. Organ ten donosi przytem, że krajowa Rada szkolna zabroniła przyjmować do tego gimnazjum uczniów wyznania gr. kat. z tej przyczyny, że nie będzie tam katechetów tegoż obrządku. Wapomieniu księgi mu-liceli tre dyrekcji złożył rewers, i iż się zrakają wykładu gr. kat. religii synom.

Nauka stenografii odbywać się będzie w tym roku szkolnym we wszystkich tutejszych zakładach w dwóch oddziałach. Ci węd uczniowie, którzy kurs teoretyczny ukończyli, będą mieli sposobność wydoskonalenia się w tej sztuce praktycznie. Towarzystwo tutejsze stenografów zamierza także i w tym roku otworzyć kurs dla szerszej publiczności. Ogłoszenie odnośne nastąpi dopiero po zjeździe akademików.

Stanisławów. Nauczyciele okręgu stanisławowskiego wyrażają serdeczne podziękowanie Towarzystwu muzycznemu im. Moniuszki, za łaskawe przyczynienie się do uświetnienia wokalnej mszy św. przed rozpoczęciem konferencji okręgowej na dniu 25. sierpnia 1879.

Od wydziału konferencyjnego.

W Samborze odbył się 2. września na cel Towarzystwa pomocy ankowej koncert pani Wysockiej, żony inżyniera kolei Dniestrzańkiej przy współudziale kilku innych sił artystycznych. Z koncertu tego po odtrąceniu kosztów w kwocie 12 zł. w. a. pozostaje jako czysty dochód 82 zł., za które zarząd Towarzystwa publiczne składa podziękowanie, a gdy właśnie państwo Wysocky przesyłają się do Przemysła, Towarzystwo nasze zagnają ich z prawdziwym żalem, składa im przy tej sposobności serdeczne podziękowanie za ich ofiary a szczególne o wspaniościę ubogiej młodzieży szkolnej.

Jasy 6. września. Za pośrednictwem p. Kabalskiego otrzymaliśmy z Galicji na rzecz szkółki polskiej w Jasach od pp. Ignacego hr. Krasieckiego 5 zł., Stanisława hr. Konarskiego 5 zł., Marcelego Trzetrzeńskiego 2 zł., kanonika Staszewskiego 1 zł., Jasienieckiego 1 zł., Marji Rydowej 1 zł.; razem 15 zł. Jestto pierwsza pomoc dana z kraju na fundowanie szkoły polskiej, której gwałtowną potrzebę czują wszyscy rodacy zamieszkali w Rumuni. Szkoła ta przeszkodzi wynarodowienia się setek dzieci, zdemoralizowanych rodziców, którzy po rumuńsku lub po niemiecku z własnymi dziećmi dziś się rozmawiają. Składając dzięki pierwszym ofiarodawcom, polecamy tę sprawę wszystkim, którym na sercu leży oświata i moralność pionierów polskich w Rumuni.

W imieniu zarządu biblioteki polskiej przedwzrostkiem D. Żukaszewski.

Redakcja ze swej strony jak najbardziej poleca ziomkom myśl przed czytelnikami polską w Jasach powziętą urzędzenia szkoły dla polskiej młodzieży w Jasach, gdyż inaczey pobierając nauki w szkołach rumuńskich, młodzież ta zapominając języka rodzinnego łatwo da się wyarodowić.

W Stanisławowie odbyło się dnia 31. sierpnia walne zgromadzenie Stowarzyszenia rekozdzielniczego „Gwiazda” pod przewodnictwem zastępcy prezesa ks. Bajewskiego; obecnych członków czynnych i honorowych 36.

Zastępca prezesa ks. Bajewski otwiera posiedzenie. Kasjer odczytuje zestawienie rachunków z półrocza, które walne zgromadzenie zatwierdza, oraz uchwała pochwałę wydziałowi Stowarzyszenia za wzorowe prowadzenie rachunków Towarzystwa; na wniosek p. Felicjana Millerowicza, członka honorowego Towarzystwa, uchwała, by kwota 30 zł. w. a. podjęta jako subwencja przez Towarzystwo z kasy oszczędności na cele humanitarne Towarzystwa przeznaczoną została.

Na wniosek przewodniczącego przystąpiono do wyboru dwóch członków do wydziału, których wybrano na wniosek przewodniczącego przez akklamację. Pan Henryk Hofmann, były sekretarz Towarzystwa „Gwiazda” zabiera głos jak następuje: Dozle do mojej wiadomości, że w czasie funkcjonowania mego w charakterze sekretarza Towarzystwa, miał powstać jakies niedokładności w rachunkach Towarzystwa — by sprawę tę dokładnie zbadać, proszę aby szanowne walne zgromadzenie wybrało komisję, składającą się z trzech członków do sprawdzenia rzeczy na mocy czego mógłbym otrzymać absolutorium.

Na wniosek p. Czechowicza walne zgromadzenie uchyla wniosek p. Henryka Hofmanna co do wyboru komisji do zbadania rachunków i ndziela mu absolutorium, wyrażając oraz uznanie, że p. Henryk Hofmann pełnił funkcje jako sekretarz Towarzystwa przez 3 lata aż do ostatniej chwili sumiennie i z największą akuratnością. Na tem samąkąd przewodniczący posiedzenie.

Prokuratorja wiedeńska strasnie się zbławnowała temi dniami. W księgarni Rosnera wyszedł w osobnym odbitku znany twór Góthera „Das Tagebuch”. W godzinę po odesłaniu obowiązkowych egzemplarzy zjawił się komisarz prokuratorji z mandatem konfiskacyjnym i zabrał cały nakład. Gdy mu powiedziano w księgarni, że daleko to było drukowane już dawniej w Berlinie bez żadnej przeszkody, odparł urzędnik: „Co też tam w tym Berlinie nie drukują”. Księgarni skromnie zawiadził do prokuratorji Góthera „Gesammelte Schriften” i udowodnił, że skonfiskowany twór był już nieraz drukowany i w Austrji dopuszczony. Wtedy dopiero zulesiono konfiskację czemprędzej. Ale z tego widać, jak lecho czczą w Wiedniu literatury niemieckiej, że nawet cenzorowie jej nie znają. Nieboszczyk tajny rada Góthre w niebie musi się grubo śmiać.

Na górze Pic du Midi, najwyższym szczyście Piryneów w strefie odwiecznego śniegu, wykonują z nakazu rządu francuskiego budnek przeznaczony na meteorologiczno-astronomiczne obserwatorium.

Karolina Patti wzięła 5. bm. w kościele św. Trójcy ślub z p. Ernestem Munk. Obrzęd odbył się bardzo skromnie, obecne były tylko rodziny młodej (?) pary i świadkowie. Na drugi dzień wyjechał oboje do Kalifornii i Australii w podróży artystycznej, której przedsięwzięcia jest Schizosa.

Słynny Blondin, który swojego czasu po linie chodził nad wodospadem Niagara, obecnie pomimo lat 55 jakże dźwiga na swych barkach, pro-

dukuje się znnowu po stołecznych miastach ze swą...
Wiedniu.

W Wiedniu zmarła 6. bm. znana publicy...
W Berlinie zdecydowaną została kwestja

Oszacowanie szkody w Szegedynie...
Węgier donoszą, że w Mözbögyes wy-

Paryż 4. września. W mieście Falaise w...
Początek 11. września 1879.

W porcie Kilońskim (Kiel) zrobiono...
Piękny proces. Widząc na scenie kome-

Zarybianie wód. Senat francuzki zamia-
Korespondencja administracji. Pani Joan-

Wiednie d. 9. września. „Politische
Wiednie d. 10. września.

Wiednie d. 8. września.
Kasa galic. Tow. kredytowe.

Wiednie d. 9. września. (Urządowo)
Berlin d. 9. września.

Wiednie d. 9. września. (Urządowo)
Przyjechali dnia 10. września 1879.

Przyjechali dnia 10. września 1879.
HOTEL ZORZA: L. hr. Peniński z Kowa-

Przyjechali dnia 10. września 1879.
HOTEL EUROPEJSKI: M. Cichoński z Mo-

Przyjechali dnia 10. września 1879.
HOTEL ANGLIJSKI: M. hr. Tarnowski z

nia przeciw baronowi następujące fakta zasługiw...
— Masz, żryj panu, żryj moje pieniądze!

Innym razem cisnął wazę z rosółem w drzwi...
Za duzo było tego wszystkiego baronowej

W skandalicznym procesie baronowej de Seil-
Najstarsza córka pozostanie w klasztorze; dwo-

Barona zasądzono na płacenie małżonko żąda-
Żydzi. Według ostatnich wykazów statys-

Zarybianie wód. Senat francuzki zamia-
Korespondencja administracji. Pani Joan-

Wiednie d. 9. września. „Politische
Wiednie d. 10. września.

Wiednie d. 8. września.
Kasa galic. Tow. kredytowe.

Wiednie d. 9. września. (Urządowo)
Berlin d. 9. września.

Wiednie d. 9. września. (Urządowo)
Przyjechali dnia 10. września 1879.

Przyjechali dnia 10. września 1879.
HOTEL ZORZA: L. hr. Peniński z Kowa-

Przyjechali dnia 10. września 1879.
HOTEL EUROPEJSKI: M. Cichoński z Mo-

inspektor budownictwa w Magdeburgu robili z nim

Lwów dnia 9. września. (Sprawozdanie
kilogramów parafin Lwów. Według jakości:

Wszystko jest do jego otwarcia przysposobi-
Niejedną tegoroczny niech nie odstrasza od

Rohatyn, 5. września. Sprawozdanie kasowe
Wyszczególnienie

Wszystko jest do jego otwarcia przysposobi-
Niejedną tegoroczny niech nie odstrasza od

Rohatyn, 5. września. Sprawozdanie kasowe
Wyszczególnienie

Wszystko jest do jego otwarcia przysposobi-
Niejedną tegoroczny niech nie odstrasza od

Rohatyn, 5. września. Sprawozdanie kasowe
Wyszczególnienie

Wszystko jest do jego otwarcia przysposobi-
Niejedną tegoroczny niech nie odstrasza od

Rohatyn, 5. września. Sprawozdanie kasowe
Wyszczególnienie

Wszystko jest do jego otwarcia przysposobi-
Niejedną tegoroczny niech nie odstrasza od

Rohatyn, 5. września. Sprawozdanie kasowe
Wyszczególnienie

Wszystko jest do jego otwarcia przysposobi-
Niejedną tegoroczny niech nie odstrasza od

Rohatyn, 5. września. Sprawozdanie kasowe
Wyszczególnienie

inspektor budownictwa w Magdeburgu robili z nim
Lwów dnia 9. września. (Sprawozdanie

Wszystko jest do jego otwarcia przysposobi-
Niejedną tegoroczny niech nie odstrasza od

Rohatyn, 5. września. Sprawozdanie kasowe
Wyszczególnienie

Wszystko jest do jego otwarcia przysposobi-
Niejedną tegoroczny niech nie odstrasza od

Rohatyn, 5. września. Sprawozdanie kasowe
Wyszczególnienie

Wszystko jest do jego otwarcia przysposobi-
Niejedną tegoroczny niech nie odstrasza od

Rohatyn, 5. września. Sprawozdanie kasowe
Wyszczególnienie

Wszystko jest do jego otwarcia przysposobi-
Niejedną tegoroczny niech nie odstrasza od

Rohatyn, 5. września. Sprawozdanie kasowe
Wyszczególnienie

Wszystko jest do jego otwarcia przysposobi-
Niejedną tegoroczny niech nie odstrasza od

Rohatyn, 5. września. Sprawozdanie kasowe
Wyszczególnienie

Wszystko jest do jego otwarcia przysposobi-
Niejedną tegoroczny niech nie odstrasza od

Rohatyn, 5. września. Sprawozdanie kasowe
Wyszczególnienie

Królestwa. K. Mierzeński z Jozefstadt. M. Postel
HOTEL WARSZAWSKI: J. Teliga z Krakowa.

W teatrze hr. Skarbka.
Dzisiaj, we środę dnia 10. września 1879

Na nerwowe panie
Komedja w 1 akcie z francuzkiego Henrieta,

GRZESZKI BABUNI
Wodwil w 1 akcie z franc. p. M. Honoré.

Fantastyczno-gymnastyczne Potopow
wykona MISS WANDA i p. FRANKLOFF.

ZYDÓWKA.
Lwów, z Isby handlowej, 10. września.

I. Akcje za sztukę
Kolej galic. Karola Ludwika . . . 232 20 255 -

KURS GIEŁDY WIENSKIEJ.
Wiednie 9. Września 1879.

Wiednie d. 10. września.
godzina 10 minut 33 przed południem.

Kasa galic. Tow. kredytowe.
Kupuje. Sprzedaje.

Wiednie d. 9. września. (Urządowo)
Berlin d. 9. września.

Wiednie d. 9. września. (Urządowo)
Przyjechali dnia 10. września 1879.

Przyjechali dnia 10. września 1879.
HOTEL ZORZA: L. hr. Peniński z Kowa-

Przyjechali dnia 10. września 1879.
HOTEL EUROPEJSKI: M. Cichoński z Mo-

Przyjechali dnia 10. września 1879.
HOTEL ANGLIJSKI: M. hr. Tarnowski z

